

Jestem najemnikiem 27 tysięcy ludzi z gminy

► O „Benku”, który anteny zakładał i wyrósł na menedżera największej polskiej gminy, z **Bernardem Stawiarskim** rozmawia **Wojciech Chmura**

Chodzi pan jeszcze chodzi po dachach i zakłada anteny?

Już nie, chyba, że komuś po koleżeńsku.

Legendy krążyły o tym, że jako nowo wybrany wójt Chełmca dorabiał pan montując ludziom internet.

Wtedy już zawiesiłem działalność, tylko kończyłem co wcześniej zacząłem. Dorabiać nie musiałem.

Teraz na pewno lepiej pan zarabia. Ile netto do kieszeni?

Do kieszeni 7800 złotych.

No i skoczył pan z dachu na fotel bodaj największej ludnościowo gminy w Polsce, liczącej 25 tysięcy mieszkańców.

Już prawie 27 tysięcy.

To chyba codziennie ktoś się u was melduje.

Bo gmina jest z przyszłością.

Dlatego że pan tu rządzi?

Nie tylko. Tu się dobrze mieszka. Coraz więcej sądeczan przynosi się tutaj z miasta. A wracając do tego, co robiłem, zanim zostałem wójtem. Bardzo dobrze wspominam tamten okres, gdy pracowaliśmy z żoną we wspólnej firmie. Przygotowywaliśmy wnioski kredytowe do Banku Światowego. Ona na bazie wykształcenia ekonomicznego prowadziła rachunkowość, ja sprawy organizacyjne. Sporo się nauczyłem. Między innymi informatyki.

A jak u pana z wykształceniem?

Skończyłem Akademię Rolniczą, kierunek ogrodnictwo, a później studia podyplomowe z zakresu public relations i drugie z negocjacji.

Gdzie jest ten „Benek” Stawiarski, który podczas wyborów w 2006 roku zdania skłęcić nie potrafił?! Niech zgadnę. To była tylko taka przyczajka, zmyłka. ... (uśmiech)

No dobrze. Wróćmy do poważniejszych tematów. Po co panu schronisko dla zwierząt w gminie i jeszcze jeden kłopot na głowę?

Ustawodawca nakłada na samorządy nowe obowiązki, gdy chodzi o opiekę nad zwierzętami. Prędzej czy później problem by nas dopadł. Widziałem, że z planów schroniska



Bernard Stawiarski: – Na tym stanowisku nie lubię robić wielu rzeczy. Na przykład powiedzieć czasem nie

w Łabowej niewiele wychodzi. Opieka nad bezdomnymi zwierzętami to nasz obowiązek, a przy okazji część mieszkańców gminy znajdzie zatrudnienie.

Jest pan od problemów, które inni odrzucają od siebie jak gorące ziemniaki. Tylko patrzeć, jak zbuduje pan niechciane, międzygminne wysypisko śmieci.

Śmieje się pan? Już miałem daleko zaawansowane rozmowy z ekspertami, ale widzę, że Gorlice wchodzą z projektem dużej spalarni, więc nie będę musiał robić tego sam.

Nie za często widać pana w sądzie?

Odpowiem jak Wałęsa. Nie chcem, ale muszem.

Ludzi, którzy chcieli pana odwołać, przeczłgał pan równo. Zamiast zbiorowego pozwu za całą listę wytykanych błędów, wyciągał pan po jednym zdaniu i do sądu. Chciałem pokazać wszystkim, ile kłamstw i bzdur wypisywali. Robiłem to bez satysfakcji. Na tym stanowisku nie lubię robić wielu rzeczy.

Na przykład?

Mówić czasem nie. Muszę to jednak czasem robić, kiedy

« Jak mnie ktoś próbował naciągnąć na kasę, to musiałem się bronić. Czasem trzeba mieć odwagę walnąć pięścią w stół. Ale uczciwie. Nie ma to nic wspólnego ze skrzywdzeniem i poniżaniem »

przychodzą do mnie ludzie z nieuzasadnionymi roszczeniami.

Albo mówić nauczycielom, żeby poszli sobie na smaczne obiady do restauracji, a nie do szkolnej stołówki.

Musiałem ukrócić nie dobre praktyki.

Sądowy spór z wykonawcą kanalizacji w Świniarsku też pan musi prowadzić?

Muszę walczyć i interesy gminy. Skąd wezmę dziś 20 milionów złotych na budowę kanalizacji praktycznie od zera? Wyniki analiz są druzgocące dla wykonawcy inwestycji w Świniarsku. Ścieki wybijają, idą w grunt.

Sprawdza pan czasem, co dzieje się z drogą do Gródka nad Dunajcem, którą zbudował pan, omijając procedury, na osuwisku w Woli Kurowskiej?

Przejeżdża nią codziennie cztery tysiące samochodów. Gdybym jej nie zrobił, nie byłoby jej do dziś. Żałuję, że w okresie zarządzania nie położyłem dywanika asfaltowego.

Brał pan kamienie na budowę tej drogi z gminnej kopalni w Kłęczanach. Kto ma kamień, ten ma władzę?

Coś w tym jest. Wykorzystam go też na budowę obwodnicy Chełmca do Kurowa.

I dlatego jest pan w radzie nadzorczej kamieniołomu i robi czystki w zarządzie obsadzając stanowiska swoimi ludźmi?

Jestem najemnikiem 27 tysięcy ludzi z gminy, którzy mi powierzyli majątek. Chronię go uczciwie i z determinacją.

Związkowcy mają inne zdanie.

Tam gdzie związki, tam konflikt i roszczenia. Powiedziałem to senatorowi Kogutowi, jak przyszedł z nim do mnie. Zatkąło go.

Słynie pan, przepraszam za wyrażenie, z niewyparzonej gęby. Pamiętam pyskówki, kiedy wyrzucał pan autobusy miejskie z gminy. Nie da się inaczej rządzić?

Jak mnie ktoś próbował naciągnąć na kasę, to musiałem się bronić. Czasem trzeba mieć odwagę walnąć pięścią w stół. Ale uczciwie. Nie ma to nic wspólnego ze skrzywdzeniem i poniżaniem. Te ostatnie słowa to tytuł powieści Dostojewskiego.

Jego książki przydają się w kierowaniu gminą.

To mój ulubiony pisarz. Rozmawiał Wojciech Chmura